Nr. 1. W Krakowie, dnia 1 czerwca 1919 r. Rok XIV.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

WYDAWCA i REDAKTOR: STANISŁAW RYMAR.

Cena: rocznie 16 kor., — półrocznie 8 kor., — ćwierćrocznie 4 kor., — do Ameryki rocznie 2 dolary, do Niemiec rocznie 12 marek. — Jeden numer 30 hal.

Adres Administracyi i Redakcyi: Kraków, ulica Kopernika L. 8, I. piętro. — Telefonu Nr. 1227. We Lwowie jest Filia Redakcyi: ul. Pańska L. 11, otwarta od godz. 6—8 wieczór.

Po siedmiomiesięcznej niewoli.

(Dla tych, co gazet polskich 7 miesię... nie czytali).

Gdy w ostatnich dniach października Austrya na froncie włoskim prosić musiała o zawieszenie broni, a wojsko sromotnie rozleciało się na wszystkie strony świata, jasnem już było dla wszystkich, iż **dni panowania austryackiego w Galicyi są policzone.** Trzeba było na gwałt przygotować wszystko do objęcia władzy przez Polaków. Było to tem trudniejsze, że w Galicyi wojsk polskich prawie że nie było, bo Austrya dała nam tutaj kadry niemieckie, czeskie i ruskie, a nasze wysłała na Węgry i na Morawy.

Na czele robót przygotowawczych stanął narodowy demokrata, poseł Dr Aleksander hr. Skarbek. W poufnych konferencyach z innemi stronnictwami brał udział jako drugi nasz delegat redaktor Rymar. Obaj oni przygotowywali razem ze Zjednoczeniem narodowem, ludowcami i socyalistami zamach stanu.

Mimo wszystko wybuch przyszedł nagle. Poseł Skarbek powołał na dowódcę wojsk polskich w Galicyi pułkownika Roję, ten porozumiał się z grupą oficerów i żołnierzy i odrazu rozpoczęto rozbrajać w Krakowie załogę. Za chwilę znaleźli się pod kluczem dowódcy twierdzy z marszałkiem Bennignim na czele, skąd zostali uwolnieni, gdy już wszystko było w polskich rękach. Za Krakowem poszła cała prowincya.

Aby w miejsce upadłego rządu powołać nowy, polski, zwołano do Krakowa zjazd posłów polskich do dawnego austryackiego parlamentu. Po targach zgodzono się na to, że powstanie polska komisya likwidacyjna z 23 członków. Z naszej grupy weszli: posłowie Skarbek i Ptaś, red. Rymar, Dr Maryan Starzewski i Dr Schmidt. Na zastępców powołano: Dra Krajewskiego, Dra Skulskiego, Dra Rowińskiego, Doermanna, Koźlika, Tabaczyńskiego, Kucharskiego, Dra Łobaczewskiego.

Poseł Skarbek natychmiast po objęciu władzy w całej zachodniej Galicyi zwrócił się do ówczesnego namiestnika Galicyi, hr. Huyna **z żądaniem oddania w polskie ręce władzy w całej Galicyi wschodniej.** Namiestnik zaczął kręcić, wreszcie prosił, aby komisya sama do Lwowa na ostateczną z nim przybyła konferencyę. Hr. Huyn przysięgał przytem, że Ukraińcom władzy nie odda.

Zaraz po rozmowie z hr. Huynem poseł Skarbek udał się pociągiem w stronę Lwowa. Ale już w Przemyślu dowiedział się, że w jaką godzinę po rozmowie jego z hr. Huynem, **ten oddał Lwów w ręce Ukraińców,** oraz że niemal równocześnie i w innych miastach wschodniej Galicyi wojskowość oddała władzę, magazyny, broń w ręce sprowadzonych zawczasu siczowników ukraińskich. Poznał poseł Skarbek, że namiestnik chciał członków polskiej komisyi likwidacyjnej wciągnąć w pułapkę.

W kołach polityków wszechpolskich było jasnem i zrozumiałem, że z **początku siła Ukraińców nie jest wielką i że trzeba natychmiast wysłać do Lwowa i innych miast pomoc.** Z żądaniem tem natychmiast wystąpili nasi członkowie na pełnem posiedzeniu Komisyi likwidacyjnej w Krakowe. Poseł Skarbek organizował tymczasem z Fel. Przyjemskim i innymi obronę Przemyśla i całej linii Sanu. A już i ze Lwowa zaczęły przenikać wiadomości o tem, że **młodzież, chłopcy i dziewczęta,** urządziła **powstanie,** że **zdobyła gołemi rękami na dziczy ukraińskiej trochę broni i że wypędziła już ze znacznej czę-**

Biblioteka Jagiellońska

ści miasta wroga, ale że na długą walkę sił jej nie starczy. Poseł Skarbek wystosował do całej Komisyi rozpaczliwy list z błaganiem o pomoc. List ten odczytał red. Rymar i postawił wniosek, aby wszystkie wojska, jakie gdzie są, poszły natychmiast na wypędzenie Ukraińców. Przeciw temu wnioskowi oświadczyli się socyaliści z posłem Diamandem na czele. Ludowcy byli podzieleni, jedni byli za, drudzy przeciw. Wojskowi wahali się, wskazując, że sił mają mało, że żołnierze rzucają broń i nie chcą dalej służyć. Cztery godziny trwały już spory i nie wiadomo było, który wniosek zwycięży. Wtem dają znać, że z Przemyśla jedzie pułkownik Sikorski z nowemi wiadomościami. O godzinie drugiej w nocy przybył wreszcie — wszyscy na niego czekali. Wiadomości były dobre: Lwów walczy, dworzec kolejowy i poczta są w polskich rękach, ale obrońcom mdleją już ręce. Pod wpływem tych wieści zdecydowano wreszcie, że generał Roja ma jechać do Przemyśla, a stamtąd, jeśli się da, ma maszerować dalej.

W tym czasie zaszły w Lublinie i w Warszawie bardzo znaczne zmiany. Ustąpił rząd, w którym zasiadał i poseł Głąbiński, jako minister spraw zagranicznych, a tworzył się nowy. Wtedy socyaliści i radykalni ludowcy, tak zwani Tuguttowcy i Stapińszczycy zjechali się w Lublinie i tam na własną rękę ogłosili nowy rząd: prezesem ministrów został socyalista Daszyński, a ministrami z Galicyi socyalista ze Stryja, Moraczewski, stapińszczyk Dubiel z Tarnowa i poseł Witos. Ten jednak miejsca w rządzie nie przyjął. Zrobiło się nowe zamieszanie, wojsko w Lublinie podzieliło się i zamiast iść na pomoc do Lwowa, rozlazło się.

A tymczasem zbankrutowała i potęga prusko-niemiecka. Zaczęto w Warszawie rozbrajać wojska pruskie, przybył z Niemiec b. komendant Legionów, Piłsudski. Rada regencyjna oddała mu władzę nad całem wojskiem, oraz poleciła utworzyć jeden rząd narodowy.

Na wezwanie Rady regencyjnej i Piłsudskiego wyjechali delegaci nasi: Głąbiński, Ptaś, Rymar i Sobieski do Warszawy. Ale tam sprawy szły ciężko. Piłsudski odrazu oświadczył, iż on myśli utworzyć rząd przeważnie z socyalistów złożony. Daremne były nasze tłumaczenia, że Polska nie jest socyalistyczną, że taki rząd zaufania narodu mieć nie będzie, że trzeba stworzyć rząd zgody, któryby wszystkich mógł zadowolić. Piłsudski oddał władzę najpierw Daszyńskiemu, a potem Moraczewskiemu, czyli że uznał to, co socyaliści zrobili w Lublinie. Powstał więc rząd radykalny, który się chełpił, iż jest rządem „chłopsko-robotniczym“, ale który bardzo źle służył i chłopom i robotnikom.

Więc ten rząd nie chciał najpierw wojny z nikim. Chciał więc zostawić Galicyę wschodnią Ukraińcom, Spisz, Orawę i Śląsk Czechom, Poznańskie i Gdańsk Niemcom i czekać, co powie kongres pokojowy. A równocześnie rząd ten zaczął prowadzić układy z Austryą, z Niemcami, zaczął przyjmować ich posłów w Warszawie, a w kraju wszystkie stanowiska obsadzać swoimi ludźmi. Co do Litwy, Białej Rusi i Galicyi wschodniej, to socyaliści i radykalni ludowcy gotowi je byli i są do dziś gotowi oddać sąsiadom: bolszewikom rosyjskim i bolszewikom ukraińskim.

Cóż dziwnego, że taki rząd nie chciał wojska i nie chciał wyprawy na wschód! Trzeba więc było własnemi siłami z Krakowa robić wszystko. Ale i tu ciągle przeszkadzano nam. Rząd socyalistyczno-ludowcowy ogłosił, że Komisya likwidacyjna nie ma władzy nad wojskiem, że wojsko należy do Piłsudskiego, jako naczelnego wodza. Gdy Komisya powołała pod broń 4 roczniki, Piłsudski przybył do Krakowa i ostro skrzyczał nas za nieposłuszeństwo. Dobrze wtedy odpowiedział poseł Kędzior, iż Polska upadła, bo nie miała pieniędzy i wojska, a teraz Pan Komendant taksamo chce rządzić. Ostatecznie kom. Piłsudski zgodził się na pobór w Galicyi pod warunkiem, że jego rząd ten pobór przeprowadzi. Nie zgodził się jednak na pobór w Królestwie, czegośmy żądali, jako że Galicya była już wyniszczona, a w Królestwie było dość dobrego, młodego rekruta.

Tymczasem Lwów krwawił dalej. Przybywali coraz to nowi gońcy, przybył samolotem b. poseł Stroński, przybył nasz stary przyjaciel Bobek, przyszły listy od Dąbrowskiego, Widomskiego i t. d. — wszystkie jednakie: bronimy się, dajcie nam posiłki. Panowie Adam, Stahl, Cieński, Dubanowicz, Niezabitowski i inni utworzyli Komitet narodowy i prowadzili organizacyę polską.

Wreszcie po przeszło trzytygodniowych walkach na ulicach Lwowa wyruszył generał Roja pod ogólną komendą generała Rozwadowskiego z Przemyśla na Lwów. Ale tych wojsk było mało. Więc choć szczęśliwie dotarły do Lwowa i z samego miasta wyrzuciły Ukraińców, nie miały już więcej sił na dalszy marsz. Ukraińcy otoczyli Lwów z trzech stron i armatami dzień po dniu walili w nieszczęsne miasto. W lutym i w marcu były chwile, że Ukraińcy znowu przerwali połączenie Lwowa z Przemyślem i głodem i bronią pukali już do bram miasta. Była taka chwila, że naczelne dowództwo z Warszawy poleciło generałowi Rozwadowskiemu oddać Lwów Ukraińcom, a samemu z wojskiem przebijać się na zachód. Na szczęście dowiedział się o tem na czas poseł Skarbek i on to głównie sprawił, że przybyli z pomocą Poznańczycy i Lwów od zagłady uratowali, rozrywając pierścień na linii Sądowa Wisznia—Gródek Jagielloński.

Tymczasem w Krakowie i w Warszawie ważne zaszły zmiany. Społeczeństwo, do rozpaczy

doprowadzone, zaczęło się burzyć przeciw rządowi. Z Paryża wrócili pp. Stanisław **Grabski** i Ignacy **Paderewski** i zażądali zmiany rządu, a gdy Piłsudski odmówił, powstał w Warszawie **spisek**, który aresztował kilku ministrów. Spisek ubezwładnił generał **Szeptycki**, brat ruskiego biskupa ze Lwowa. Mimo to **rząd socyalistów długo się już nie utrzymał: brakło grosza w kasie nawet na pensye i musiał ustąpić. Prezesem ministrów został teraz Ignacy Paderewski**, Polak duszą całą. Tylko ministrów dobrał sobie nietęgich.

Z Poznania tymczasem wyrzucono Niemców i stworzono polski rząd: Tymczasową Radę ludową. **Do Sejmu polskiego w Warszawie wybrano posłów** wszędzie tam, gdzie głosowanie odbyć się mogło. Z naszej dzielnicy są w Sejmie posłowie: Michał **Marek**, Tadeusz **Tabaczyński**, Stanisław **Szymański**, Dr Leonard **Tarnawski**, Stanisław **Grabski**, a ze wschodniej Galicyi aż do mających się odbyć wyborów: dawni posłowie: **Głąbiński, Adam, Zamorski, Gall, Dębski, Skarbek i Godek,** który się do nas przyłączył. Poseł **Zamorski** po $4^1/_2$-letniej ciężkiej biedzie w końcu stycznia przybył z Włoch do Polski i odrazu stanął do pracy.

Dnia 23 stycznia **zaatakowali Czesi zdradziecko Śląsk cieszyński.** Broniliśmy się, jak mogli, ustępując tylko krok za krokiem. 5 lutego kongres pokojowy narzucił nam tymczasową ugodę, która nas krzywdzi, ale którą musieliśmy przyjąć, bośmy sił dostatecznych do obrony nie mieli.

Delegatami Polski na odbywający się kongres pokojowy w Paryżu zostali: Roman **Dmowski**, jeden z założycieli stronnictwa naszego i Ignacy **Paderewski.**

Dnia 28 stycznia **połączył się** Komitet rządzący we Lwowie, z Komisyą likwidacyjną w Krakowie i utworzono **jeden rząd na całą Galicyę pod nazwą: Komitet rządzący.** Z naszej strony weszli do tego Komitetu: Józef **Ptaś**, Władysław **Kucharski**, Stanisław **Rymar**, Dr Maryan **Starzewski**, Dr Emil **Schmidt**, Dr Leonard **Stahl**, Dr Ernest **Adam**, W. **Oziembły**, Dr Jan **Pieracki**. Naczelnikami wydziałów z naszych zostali: aprowizacyi **Kucharski**, kolei **Starzewski**, sprawiedliwości **Ptaś.**

Pp. **Adam** i **Dubanowicz** wyjechali do Paryża, aby tam przedstawić sprawę Lwowa i wschodniej Galicyi i żądać przyłączenia ich do Polski.

Zebrał się Sejm. Radził o utworzeniu rządu, o poborze wojska, o skarbie, o sojuszu z koalicyą, o granicach Polski. Od czasu do czasu wypływała w Sejmie sprawa Galicyi wschodniej. Gdy zaś przypominanie naczelnikowi nie pomagało, **Sejm na wniosek posłów Skarbka i Adama uchwalił rozkaz dla sztabu, aby wszystkie wojska wysłać na wschód i raz już wydobyć polską ludność z ukraińskiej niewoli.** Niestety, kom. Piłsudski rozkaz tylko połowicznie wykonał, tak, że uwolniono tylko drobną część kraju, jak Cieszanów, Rawę Ruską, Jaworów i trochę na południe od Przemyśla. Resztę wojsk zabrał Piłsudski na Białą Ruś i na Litwę do walk z bolszewikami.

Wreszcie od świąt Wielkanocnych napływać zaczęły z Francyi do Polski kolejami przez Niemcy **pułki polskie pod komendą generała Hallera.** Doskonale odżywieni, uzbrojeni, zdawało się, w puch rozbiją wszystkich wrogów Polski. Tymczasem **za Ukraińcami ujęli się Anglicy i Amerykanie** i zażądali, aby rząd polski zawarł z Ukraińcami zgodę. Angielski generał Botha zaproponował, **aby i Drohobycz i Borysław i wszystko, co jest na wschód od Lwowa, przyznać Rusinom.** Ta propozycya oburzyła Polaków, bo była wyraźnym zamachem na naszą naftę i na prawa miliona ludu polskiego. Zgodzić się na żądanie Bothy **to znaczyło na wieki oddać Ukraińcom i Rosyi te wszystkie ziemie.** Chwiał się naczelnik państwa i prezes Paderewski. Wstrzymali już nawet wydane rozkazy do rozpoczęcia ofenzywy. Cofnięto gotowe już do walki pułki Hallera. — **I trzeba było dopiero całego nacisku posłów Związku ludowo-narodowego, aby naczelny wódz wydał rozkaz do ataku.** Ułatwili mu to Ukraińcy, którzy w chwili, gdy w Paryżu prosili o łaskę Wilsona, całą siłą ponownie uderzyli na Lwów.

Wojska polskie pod komendą świetnego generała **Iwaszkiewicza** z kilku stron naraz uderzyły w wojska ukraińskie. Wieści przynosić nam zaczęły, iż już są w Samborze, w Rudkach, Komarnie, Mikołajowie, Drohobyczu, Borysławiu, Stryju, że niepowstrzymanie idą naprzód. Od północy na Żółkiew, Sokal, Brody, Złoczów, Tarnopol uderzył ze swymi Haller. **Tydzień jeszcze, a cały kraj będzie wolny od najazdu.**

Witajcie, przyjaciele! Nacierpieliście się dosyć, wielu krwią i mieniem okupiło swą polską mowę i swą katolicką wiarę. Należy się Wam dziś nagroda, miłość i pamięć całego narodu. Już nigdy nie możecie być wydani na łup obcej niewoli.

Sejm na jednem z ostatnich posiedzeń wyjeżdżającym do Paryża na kongres pokojowy wyraźnie polecił nie dopuścić do okrojenia wschodniej Galicyi. Jedynie socyaliści i grupka radykalnych ludowców głosowali za tem, aby i dalej układać się z Ukraińcami i aby im odstąpić część Galicyi. Ale tych głosów zdrajców było niewiele i na szali nie zaważyły.

Lud polski wschodniej Galicyi musi należeć do Polski: to wola ludu całego.

Ze Sejmu.

Na ostatnich posiedzeniach sejmowych poza sprawami drobniejszej wagi, nic takiego nie uchwalono. Cała uwaga skupiła się na obradach

połączonych komisyi zagranicznej i wojskowej, gdzie rozstrzygały się najważniejsze sprawy polityki narodowej. Po przyjeździe Paderewskiego, z Paryża doszły wiadomości, że dzięki wpływom międzynarodowego kapitału żydowskiego, a także szkodliwego dla sprawy polskiej stanowiska naszych socyalistów sprawa naszych granic na wschodzie przedstawia się niepomyślnie. Wyjaśnienie sytuacyi nastąpiło dopiero na posiedzeniu dnia 22 maja we czwartek, na którem to posiedzeniu zabrał głos prezydent ministrów Paderewski, który w dłuższem przemówieniu określił warunki, w jakich znajduje się Rzeczpospolita polska. Zaznaczył, iż mimo pewnych krzywd wyrządzonych nam przy wytyczeniu granicy zachodniej, stwierdzić należy, że przyłączono do Polski 53 tysiące km. kw. ziemi polskiej z przeszło 5 milionami ludności i za dotychczasowy wymiar sprawiedliwości naród polski wdzięcznym powinien być tym, którzy do takiego załatwienia sprawy się przyczynili. W sprawie Śląska Cieszyńskiego nastąpił dla nas zwrot pomyślny i ta sprawa na życzenie konferencyi zostanie załatwiona polubownie między nami a Czechami. Za oswobodzenie wschodnich kresów wyraził prezydent jak najwyższe uznanie naszej armii i stwierdził, że nie prowadzimy wojny zaborczej, ani też niczyjej ziemi podbijać nie chcemy, lecz nie możemy pozwolić, by nasi bracia na Litwie i Ukrainie byli niszczeni i mordowani z jednej strony przez bolszewików, z drugiej przez Ukraińców. Wyprawa w Galicyi wschodniej, to nie wojna, lecz tylko wyprawa na bandytów, od których ludność tak polską, jak ruską uwolnić należy. Stwierdził dalej, iż Anglia i Ameryka zażądały, by rozejmem na podstawie układów załatwiono sprawę z Ukraińcami, lecz okazało się, że Ukraińcy pierwsi zaczęli bombardować polskie miasta i dzisiejsza ofenzywa nie jest zaczepną, lecz tylko dąży do położenia kresu barbarzyństwu ze strony Ukraińców.

Stosunek nasz do państw koalicyi jest jaknajlepszy, gdyż dzięki tylko koalicyi możemy myśleć o wielkiej i silnej Polsce, a w razie przeciwnym Polska pozostałaby sprawą wewnętrzną Niemiec i Rosyi i zostałaby zamknięta w urządzeniach i granicach, jaki akt z 5-go listopada jej wyznaczył. Dzięki koalicyi Polska stanęła w rzędzie państw zwycięskich i od niej otrzymuje środki żywności, a w najbliższym czasie otrzyma także i inne artykuły celem uruchomienia fabryk polskich.

Mowy prezydenta ministrów słuchała cała Izba z niezwykłem napięciem i uwagą. Z równą uwagą słuchali ją przedstawiciele mocarstw koalicyi, zgromadzeni licznie w loży dyplomatycznej. — Galerye były przepełnione.

Na wniosek marszałka wobec ważności sprawy, przystąpiono natychmiast do rozpraw nad mową prezydenta ministrów.

Zabrał głos pos. Stanisław Grabski, który przedstawił Izbie szereg rezolucyi uchwalonych przez połączone komisye: wojskową i spraw zagranicznych.

Mowca odczytuje rezolucye połączonych komisyi, oraz rezolucyę mniejszości tj. socyalistów i thugutowców i oświadcza, że główna różnica między obydwiema rezolucyami jest tak, że rezolucya mniejszości wysuwa na front pierwszy uznanie państwa ukraińskiego, co większość uznała za nieodpowiednią. Dalej rezolucya mniejszości nie stwierdza wyraźnie praw narodu polskiego do Galicyi wschodniej. Zresztą rezolucye nie różnią się wiele co do zasadniczych idei.

Rezolucye Komisyi wojskowej i spraw zagranicznych.

Rezolucya połączonych komisyi wojskowej i spraw zagranicznych brzmi: Wysoki Sejm raczy uchwalić: 1) Sejm stwierdza, że państwa koalicyjne, przyznając Polsce w traktacie pokojowym ziemie byłego zaboru pruskiego i Śląsk Górny, uczyniły na ogół zadość sprawiedliwości i nieprzedawnionym prawom narodu polskiego do zjednoczenia, jednakże wyłączenie z Polski jedynego jej portu Gdańska i niektórych części powiatów, niewątpliwie polskich oraz pozbawienie kraju najkrótszej linii kolejowej z Gdańskiem nie odpowiada zasdniczym ideom sprawiedliwego pokoju i zagraża ekonomicznemu rozwojowi Polski. Stojąc na straży żywotnych praw narodu, Sejm oczekuje z ufnością, że także powyższe uprawnione żądania Polski zostaną urzeczywistnione.

Na Śląsku Cieszyńskim domaga się republika oddania Polsce całego terytoryum etnograficznego polskiego, to jest ustalenia granicy czesko-polskiej tak, jak ją wyznaczono w dobrowolnej umowie tymczasowej z dnia 5 listopada 1918 r. z niezbędnemi poprawkami w myśl prawa ludności do swobodnego określenia swej przynależności państwowej. (Cały powiat frysztacki oraz Gruszów powinny przypaść Polsce). W tym celu należy przeprowadzić w gminach spornych głosowanie ludowe (plebiscyt).

Obwód czacki w komitacie trenczyńskim, Spisz i Orawa winny wrócić do Polski.

2) Republika pragnie być czynnikiem międzynarodowego pokoju, opartego na prawie każdego narodu do niepodległości i określenia swego bytu państwowego. Polska oświadcza się za związkiem narodów wolnych i równych, celem uniknięcia wojny i urzeczywistnienia trwałego pokoju pomiędzy narodami. Republika dąży do zjednoczenia wszystkich ziem Polski i gwarantuje mniejszościom narodowym równouprawnienie oraz samorząd narodowy, kulturalny na terytoryach o narodowościach mieszanych. Sejm stwierdza, że hasła wypowiedziane i z wielkiem męstwem ducha bronione przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, znajdują w kraju głęboki

oddźwięk i uznanie. W myśl tych zasad republika dąży do takiego pokoju z wszystkiemi państwami i narodami, który zabezpieczy słuszne interesy narodowe i ekonomiczne narodu polskiego.

3) **Republika dąży do uwolnienia ziem byłego W. Ks. Litewskiego od obcej przemocy i umożliwienia narodom tych ziem wypowiedzenia się co do losów swoich własnych i co do stosunku swojego do państwa polskiego.** Republika dąży do łączności z narodami byłego W. Ks. Litewskiego na platformie wspólnych interesów politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Wyraz prawnopaństwowy tej łączności odpowiadać ma prawu każdego narodu decydowania o swoim losie. — Sejm oświadcza, że republika nie zamierza wcielić do składu państwa polskiego ziem b. W. Ks. Litewskiego na mocy uchwały jednostronnej ciała ustawodawczego polskiego.

4) Sejm uznaje zasadę samookreślenia narodów b. W. Ks. Litewskiego, zarówno w sprawozdaniu komisyi spraw zagranicznych, przyjętem przez Sejm 4 kwietnia b. r., jak i w odezwie Naczelnego Wodza, wydanej w Wilnie 22 kwietnia b. r., nie przesądzając sposobu wykonania tej zasady.

5) Sej stwierdza: **Wojna, prowadzona w Galicyi wschodniej, została Polsce przez Ukraińców narzucona.** Ze względu na odwieczną łączność Galicyi wschodniej z państwem polskiem, półtora milionowej ludności tejże od wieków zamieszkałej wielowiekową pracę cywilizacyjną, która wycisnęła na tym kraju znamię zachodniej kultury, wreszcie ze względu na tamtejsze polityczne i gospodarcze interesy Polski, która jedynie przez Galicyę wschodnią ma trwale zabezpieczoną wspólną granicę z Rumunią, Sejm wyraża przekonanie, że **Galicya wschodnia winna pozostać nadal częścią składową państwa polskiego.** Sejm oświadcza, **że ludności ukraińskiej w granicach republiki polskiej będzie daną jaknajszersza autonomia, która zabezpieczy w zupełności rozwój narodowy, kulturalny i ekonomiczny tej ludności.** Sejm spodziewa się, że takie samo prawo autonomii dane będzie milionom ludności polskiej na Ukrainie. Sejm, nie mając bynajmniej zamiaru sprzeciwiać się dążeniom narodu ukraińskiego do niepodległości, oświadcza, że republika polska gotową jest każdej chwili zawrzeć z Ukrainą sprawiedliwy pokój, który zabezpieczy wymienione interesy polskie.

6) Sejm wzywa rząd, aby natychmiast poczynił kroki u państw koalicyi, celem uchylenia zastrzeżeń, krępujących swobodę rządu i naczelnego dowództwa polskiego w użyciu wojska polskiego, pzybyłego z Francyi, stosownie do potrzeb państwa.

7) Sejm, przyjmując do wiadomości sprawozdanie pana prezydenta ministrów, wyraża mu podziękowanie za gorliwe zabiegi około sprawy polskiej na kongresie pokojowym w Paryżu.

O dalszym przebiegu obrad w następnym numerze.

Nie chcemy słów — znamy jego czyny.

W dniu 1 czerwca 1919 r. mają się odbyć wybory do Sejmu polskiego w Poznańskiem. Dzielnica ta jest wzorem dla całej Polski. Oto i teraz, by uniknąć walk partyjnych, które tylko osłabiają naszą zwartość i siłę, wszystkie stronnictwa naprawdę polskie zawarły między sobą kompromis wyborczy i do wyborów idą solidarnie i zwarcie, **a na jednej liście znajdują się przedstawiciele robotników, mieszczan, chłopów i inteligencyi.** Do wyborów stają nie stronnictwa, ale **zwarty rozumiejący się, silny i już dziś jeden wolny naród polski. Ta jednolitość i zgoda wszystkich warstw przeraża naszych wrogów, a u przyjaciół wyrabia nam uznanie i szacunek.** Pod sztandarem zgody i jedności wystąpili wszyscy, ci, którzy pragną dobra i szczęścia dla całego narodu, którzy pragną silnej i bogatej Polski. Lecz złych, przewrotnych i przedajnych ludzi nie brak nigdzie. Znalazło się i tu kilku **warchołów z obozu socyalistycznego,** którzy w Poznańskiem zwolenników swych mogą policzyć na palcach, **nie poddali się żądaniu wszystkich Polaków,** lecz postanowili kandydować na własną listę. **Rozbijają jedność obozu polskiego,** lecz co gorsza, **dopuszczają się poprostu zdrady narodowej.** Widząc, że sami nie są w stanie wybrać ani jednego posła, proszą o poparcie Niemców, tłómacząc im, że są „jedyną partyą w Sejmie polskim, opowiadającą się za ochroną mniejszości narodowych“. W piśmie zaś Niemców poznańskich czytamy: „obowiązkiem każdego Niemca jest oddanie głosu przedstawicielom socyalistycznym“. Czy to nie jawna zdrada łączyć się dziś z tymi, którzy podburzyli Rusinów do walki z nami w Galicyi wschodniej, a dziś jeszcze krępują wolność i swobodę polskiego górnika na Śląsku Górnym, trzymając go po kryminałach i ścigając surowemi karami za polską mowę.

Socyaliści pewni poparcia Niemców, postawili na liście znanego nam smutnej pamięci prezydenta gabinetu p. Moraczewskiego, znanego przyjaciela p. Kesslera przedstawiciela Niemiec w Warszawie.

Pan Moraczewski pewny siebie, wybrał się dn. 18 maja 1919 r. tj. minioną niedzielę na wielki wiec zwołany przez partyę socyalistyczną do Poznania. O wiecu tym gazety poznańskie piszą pod tytułem „Porażka expremiera Moraczewskiego“, w następujący sposób:

Obecnie z chwilą zniesienia ograniczeń w agitacyi wyborczej, postanowiono skierować na nasz Poznań najgrubsze kalibry mówców socyalistycznych i wysunąć firmowe nazwiska na socyalistycznej liście kandydackiej. Do „nawracania“ Wielkopolski na dogmaty socyalistyczne wydelego-

wano p. Jędrzeja Moraczewskiego, smutnej pamięci premiera, który uprawiając „neutralną“ politykę kumającą się z Niemcami, gościł hr. Kesslera w Warszawie, rezygnował z Gdańska i wprowadzał zamęt i anarchię w kraju i o mało nie pozbawił Polskę owoców usiłowań polityki narodowej Pol. Komitetu Narodowego w Paryżu i tej olbrzymiej większości żywiołów narodowych w kraju, które w sojuszu z koalicyą widziały najlepszą obronę interesów polskich, jej przyszłość i możność odbudowy w historycznych granicach.

I oto wczoraj p. expremier Moraczewski, licząc na niepamięć Wielkopolan, dufny we własną swadę, która wzorem sukcesów na wiecach w ujeżdżalniach krakowskich i warszawskich miała mu zapewnić tryumfalny wjazd — we własnej osobie raczył zjechać do Poznania, aby tu jako kandydat sprzymierzonego z socyalistami niemieckimi PPS., odwołującego się o poparcie do Niemców wogóle — wygłosić wspólnie z adherentem Scheidemanna i Noskego p. Matuszewskim i przybyłym z Warszawy także socyalistycznym eksministrem Arciszewskim, mowę kandydacką na dwóch wiecach publicznych.

Przecenił p. Moraczewski własne siły, przeoczył oburzenie niesłychane najszerszych kół naszych, że obarczony tylu winami ekspremier ośmiela się tu w stolicy Wielkopolski kandydować na wspólnej liście z Niemcami i liczyć na ich poparcie.

I spotkał go despekt nielada.

Oto tysiączne rzesze wiecowników, mimo usilnych próśb wybitnych w naszem życiu politycznem osób, aby mu przemawiać pozwolono — p. Moraczewskiego wcale słuchać nie chciały. A protest ten był żywiołowy, tak płynący z najgłębszych przekonań zebranych mas, że nie pomogły żadne argumenty o potrzebie poszanowania swobody słowa, wysiłki całego szeregu osób by pozwolono przmawiać p. Moraczewskiemu, a tem samem dano mówcom contra możność odpowiedzi i krytyki jego działalności, tak podczas okresu rządów, zgubnych dla młodego państwa jak i późniejszej w Sejmie. Zebrane masy śpiewem patryotycznym, to przemowami wygłaszanemi z łona wiecowników a potępiającemi działalność p. Moraczewskiego, wreszcie „kocią muzyką“, uniemożliwiły mu poza paroma zwrotami wszelką przemowę. Nie chcemy słów — znamy czyny jego — precz! Taki był sentyment dwugodzinnego wiecu“.

W taki sposób ocenia Wielkopolska socyalistów naszych. Nie ze słów, lecz z czynów, a czyny ich to ciągła zdrada naszych interesów, utrudnianie budowy państwowości naszej, i służenie obcym interesom. Poznańskie dziś może być wzorem pod każdym względem. Panuje tam zgoda i jedność, nie mają walk partyjnych, nie mają nędzy i paskarstwa, umieją za to służyć idei narodowej i pracować dla Ojczyzny. Idźmy przeto za ich przykładem i sądźmy ludzi i stronnictwa nawet całe nie ze słów, lecz z czynów.

Straszne cierpienia Polaków pod rządami Ukraińców.

Nieszczęśliwi są ci nasi bracia mieszkający na wschodnich kresach Ojczyzny naszej. Jeżeli kto to oni najwięcej wycierpieli. Na początku zaraz wojny zmuszeni przez rząd austryacki ewakuowani uciekali na Zachód. Wiadomo już dziś co za straszne cierpienia przechodzili w rozmaitych barakach austryackich. Z odzyskaniem znowu tych ziem przez wojska austryackie powrócili do swych siedzib, ale tu znowu wojska niemieckie postępowały z ludnością polską z właściwą Prusakom bezwzględnością i butą. Kiedy wreszcie Opatrzność Boża przyniosła Prusakom klęskę zasłużoną, podbechtani przez Niemców i naszych wrogów Rusini wystąpili do walki z wolną już Rzecząpospolitą polską. Ci już prześcignęli wszystkich w maltretowaniu i ściganiu ludności polskiej. Ukraińcy to dzikie żądne krwi zwierzęta w ludzkim ciele.

Z chwilą kiedy zwycięskie nasze wojska posuwają się naprzód z odzyskanych miejscowości dowiadujemy się rzeczy, na napiętnowanie których brakuje słów. Oto kilka faktów:

W lesie Grzybółtowskim wojsko ukraińskie, które się cofało, wymordowało w sposób bestyalski 67 osób, które swego czasu wzięli ukraińcy, jako zakładników. W liczbie tej znajdują się kobiety i dziewczęta, starcy, tudzież dzieci.

W Miłowicach odnalazły wojska polskie kilka trupów, strasznie pokiereszowanych, żołnierzy polskich, którzy dostali się do niewoli ruskiej. Inny znowu przypadek:

Dnia 17 bm. popołudniu wyprowadzili Ukraińcy z plebanii w Szczercu ks. Wawrzyńca Czarnika, proboszcza z Pustomyt i jego ojca Walentego Czarnika, 75-letniego starca, w celu wykonania egzekucyi. Droga, którą dzicz ukraińska prowadziła dwie niewinne ofiary wiodła ze Szczerca aż do Demni pod Mikołajewem. Naoczni świadkowie widzieli ojca i syna idących obok siebie; ukraińcy oprawcy przez całą tę drogę kolbami bili swoje ofiary. Ks. Czarnik miał twarz spokojną, widać przygotowywał się na śmierć pewną, a starzec ojciec jego wymawiał drżącemi usty modlitwę i objąwszy ramię swojego syna, przytulił się do niego, bo już i siły opuszczały znękaną ofiarę. Egzekucyę chcieli Ukraińcy wykonać na polach przed Demnią. Ks. Czarnik prosił ich, by mu pozwolili pomodlić się na cmentarzu miejscowym w Demni. Tam zaprowadzono ojca i syna. Ks. Czarnik ukląkł i zaczął się modlić. Ukraińcy zerwali z kapłana sutannę, ściągnęli obuwie i dwoma strzałami pozbawili życia swą ofiarę. Ze starca zdjęto całe ubranie, tak, że tylko pozostał w koszuli, następnie jeden z hajdamaków zbił twarz starca kolbą tak, że cała zsiniała a następnie wymierzył w serce karabinem. Starzec na-

tychmiast wyzionął ducha. Obie ofiary przykryto lekko ziemią, poczem oprawcy zwiali z Demni. Matka księdza idąc pieszo od wsi do wsi odnalazła zwłoki syna i męża i przewiozła do Pustomyt, by tam pochować przy ulubionym kościółku. Ks. Wawrzyniec Czarnik, kapłan duszą i sercem oddany kościołowi katolickiemu i sprawie narodowej liczył lat 31 życia, a 7 kapłaństwa. Odznaczał się niezwykłą energią. Mimo szykan ze strony Ukraińców pozostał w Pustomytach na placówce duszpasterskiej i dlatego był znienawidzony przez Ukraińców, którzy go aresztowali i internowali na probostwie w Szczercu.

Prześladowali i mordowali nietylko inteligencyę, ale i chłopów polskich. Posłuchajmy:

Chłop, Wawrzyniec Janowski, mający swoje obejście w Żarzyszczu w pow. Żółkiewskim uszedł dnia 12 stycznia br. przed pogróżkami Ukraińców ze swojej wsi i schronił się do powiatu rawskiego, zostawiając w domu całą rodzinę, złożoną z żony i pięciorga dzieci. W nocy z czwartku na piątek ub. tyg. wraz z kilku innymi tułaczami za zwycięzkiem wojskiem polskiem podążyło do wsi rodzinnej. Z daleka już rozpoznali oni, że z chaty Janowskiego pozostały już tylko dymiące zgliszcza. Oto Ukraińcy, uchodząc przed armią polską zamknęli w chacie całą rodzinę i podpalili. Do ratujących się z płomieni ucieczką barbarzyńcy ukraińcy strzelali bez przerwy. Rezultat tego bestyalstwa wprost straszny: żona Janowskiego ma przestrzelony bok i rękę, najstarszej córce, liczącej lat 15, kula wyrwała podniebienie, druga z rzędu córka, czternastoletnia, spalona. Nieszczęśliwemu ojcu wskazano tylko resztki członków w worku. Trzyletni chłopczyna został zabity, trafiany kulą w głowę. Cudem uszła tylko dziesięcioletnia córeczka i niemowlę, które matka mimo ciężkich ran zdołała uratować.

Prócz tego całe mienie spłonęło doszczętnie wraz z żywym inwentarzem.

Rozpacz ojca, który po czterech miesiącach wrócił z tułaczki do domu, na widok nieszczęścia nie miała granic.

Kilka dni wcześniej podobnego czynu dokonali Ukraińcy wyrafinowani mordercy na rodzinie chłopa Bergera w Koninie, również w pow. żółkiewskim. Do zamkniętej szczelnie chaty wrzucili trzy granaty ręczne. Matka Bergera odniosła ranę w ramię, żona w piersi, córka 17-letnia ma 17 ran od odłamków granatu, a młodsza córka, pięcioletnia, 6 ran na piersiach, wreszcie trzyletniemu chłopczykowi odłamek rozłupał czaszkę.

Podobne wypadki to stałe postępowanie barbarzyńców hajdamackich. W Złoczowie skazali na śmierć 24 osoby zupełnie niewinnie. W Stryju zamordowali czterech bardzo wybitnych chłopów polskich, którzy chcieli się przedostać do nas, by od władz polskich żądać jak najszybszego uwolnienia ich z pod opieki ruskiej. Szkoły polskie wszystkie pozamykane. Księży bardzo wielu wymordowanych, a ci co pozostali nie mogli się po prostu z ludnością polską stykać, bo w tej chwili groziło im wywiezienie pod pozorem robienia buntu. Wogóle Polakom nie wolno było ze sobą się stykać. A księża ruscy chodzili po jarmarkach i zakazywali chłopom ruskim, by Polakowi nic nie sprzedano. Polacy wycierpieli bardzo wiele. Dziś wszyscy ze łzami radości na kolanach witają zwycięskie nasze wojska i z całej duszy pragną do Polski należeć i będą. A jednak z przykrością wspomnieć należy, iż byli i są ludzie nawet partye całe, jak socyaliści, którzy rezygnują z Galicyi wschodniej i na nich spada wielka odpowiedzialność za te cierpienia, bo występowali stale przeciw uwalnianiu Galicyi wschodniej od band ukraińskich.

My zaś staliśmy i stoimy na stanowisku, że to ziemia polska, lud polski i do państwa polskiego należeć musi. W obronie tej ziemi stają synowie całej Polski. Złóżmy przysięgę na polu walki Poznańczykowi umierającemu w następujących okolicznościach:

Po odsieczy Gródka Jagiellońskiego oddział rotmistrza Abrahama wzmocniony został przez grupę Poznańczyków, gdzie służyło dwóch rodzonych braci, szeregowców. Jeden z nich zginął rano, drugi tegoż dnia wieczorem pada śmiertelnie ranny.

Porucznik R. chcąc mu zastąpić brata, pochyla się nad nim pytając, jakie ma zlecenia osobiste dla rodziny, krewnych?

Poznańczyk konając, tak się odezwał:

— Poruczniku mam prośbę: Dajcie mi słowo, że tej ziemi na której mój brat zginął, za którą i ja ginę, nie oddacie!

— — — — — — — — — — — — — — —

Na Boga! Słowa te umierającego Poznańczyka, to wołanie tak potężne, wstrząsające i wzniosłe, iż rozejść się winno szeroko i słyszane być winno wszędzie, gdzie Polska mowa rozbrzmiewa, w całej Polsce, przez wszystkich zdolnych do broni.

Przedstawiciele z poznańskiego w Paryżu wzywają do zgody i zwartości.

Przedstawiciele byłego zaboru pruskiego, wchodzący w skład Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, względnie znajdującej się tamże delegacyi Naczelnej Rady Ludowej, przesłali na ręce Prezydyum tejże Rady poniższe oświadczenie:

Rodacy!

Stoimy nieomal w przededniu przyjazdu delegatów niemieckich do Wersalu, a granice polsko-niemieckie przez przedstawicieli państw sprzymierzonych dotąd nieustalone.

Tam u Was, na najstarszych naszych ziemiach, z wyjątkiem tych, które odbił już oręż

polski, spoczywa jeszcze pruska dłoń przemocy; tutaj, w krajach koalicyi wpływy podziemne do ostatniej pracują chwili nad tem, by sprzymierzeńcy rozstrzygnęli polsko-niemiecki zatarg dziejowy mało dla Niemiec boleśnie.

Decyzya mimo długich wahań zapadnie, bo zapaść musi. Polsce rychlej czy później pełna sprawiedliwość wymierzoną będzie, bo Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. To jednakowoż, co dziś jeszcze przeżywamy i z czem dziś jeszcze walczyć musimy nawet wśród sprzymierzonych narodów, niechaj nam wszystkim uświadomi, jak silnym jest wróg, jak daleko sięgają jego knowania, ile z naszej strony potrzeba będzie woli i czynu, ażeby od Bałtyku aż do staropolskiej ziemi piastowskiej zapanowała wolność i polskie zapanowały rządy.

Tyle będzie Polski, na ile nas stanie zapału i ofiarności, energii i mocy, a przedewszystkiem, na ile nas stanie zaparcia się siebie, zgody, zwartości.

Była im wzorem nasza dzielnica. Mówiono nam to o niej: „W oczach naszych jednością swą, karnością i siłą uratowaliście nietylko siebie, uratowaliśce całą Polskę“. Ale dzeło bynajmniej nie dokonane. Przed nami zapory może większe, niż poza nami. To też wierzymy, że cnoty obywatelskie społeczeństwa naszego pozostaną i nadal kamieniem węgielnym naszego wyzwolenia i odrodzenia, wierzymy, że na granitowej solidarności podstawie oparty będzie i nadal wielki wysiłek do wielkiego zmierzający celu.

Jeżeli dzielnica nasza na stanowisku tem wytrwa bezwzględnie, wytrwa we wszystkich swoich poczynaniach, na wewnątrz i na zewnątrz, przysłuży się najlepiej Ojczyźnie całej. Tego wymagają od nas ciężkie chwile, które się zbliżają, tego wymaga olbrzymie zadanie, które na nią spadnie.

Nim — po wysiłkach dla sprawwy polskiej tutaj zagranicą — do wspólnej w kraju wrócimy pracy, dzielimy się z Wami, Rodacy, temi myślami. Wypowiedziane zdala od Was, a jednak Wam bliskie, niechaj utwierdzą Was w przekonaniu, że drogą dla nas jedyną, to droga jedności, zwartości, organizacyi, tężyzny, mocy.

Władysław Grabski. Bolesław Marchlewski. J. Rymer. Maryan Seyda. Jan Żółtowski.

Do powyższego oświadczenia przyłącza się Delegacya Pomorza polskiego.

Odezwę przytaczamy w całości. Stwierdza ona wymownie nasze stanowisko, które zajęliśmy od pierwszej chwili naszego bytu państwowego. Przyszłość nasza w nas samych spoczywa. Potrzeba nam tylko jedności, karności i organizacyi.

Prosimy usilnie naszych Przyjaciół o rozszerzanie pisma i jednanie nowych prenumeratorów!

Rady gospodarcze.

Pielęgnowanie ziemniaków po posadzeniu.

W poprzednich artykułach o uprawie ziemniaka wskazałem na główne rzeczy, o których się pamiętać powinno aż do posadzenia tego ziemniaka do ziemi. Dziś pomówimy pokrótce o tem, jak tego ziemniaka pielęgnować po posadzeniu.

Choćbyśmy najlepiej rolę uprawili i znawozili, choćby najodpowiedniejszą odmianę do swego gruntu zastosowali, to wszystko na niewiele się przyda, jeżeli po posadzeniu ziemniaka zostawimy go bez opieki i pielęgnacyi. Żadna roślina nie potrzebuje po posadzeniu czy zasianiu tyle starań, co okopowe, a w szczególności ziemniaki. — Wiosna tegoroczna zimna, mokra i późna grozi nieurodzajem wszystkiego, a w szczególności ziemniaków. Wielu bardzo zasadziło ziemniaki w kwietniu, a majowe słoty i śniegi spowodowały wygnicie posadzonych ziemniaków. Gdzie to się stało, tam gospodarz w prawdziwym kłopocie, co ma począć, czem te łuki na rzędach wypełnić, ażeby pole nie próżnowało. Gdzie ziemniaki wygniły, tam te próżne miejsca należy w lepszych glebach posadzić buraków lub kapusty, a na gorsze gleby brukiew czyli karpiele. W ten sposób można choć w części zmniejszyć zło i jaki taki pożytek odniesie z tego. Głównem staraniem naszem przy uprawie ziemniaka powinno być, ażeby nie dopuścić żeby zarosły chwastami, bo gdy tylko chwasty zaczną rosnąć tam, gdzie ziemniaki, to już plon ziemniaków można uważać za przepadły. Widziałem nieraz, a zwłaszcza w takie mokre i zimne lata jak teraz, że ziemniaki zarosły chwastami tak, że pole to wyglądało jak łąka.

O dobrym urodzaju ziemniaków tam już mowy być nie może. Toteż naszem zadaniem powinno być, ażeby nie dopuścić do zarośnięcia chwastami ziemniaków. W jaki sposób to się da zrobić? Bardzo prosty. Gdy tylko pole posadzone ziemniakami zacznie zarastać, bez względu na to, jakim sposobem my ziemniaki posadzili, należy zaraz wjechać z broną i zbronować silnie wzdłuż i poprzek. Gdy już ziemniaki mają wschodzić i kiełki są tuż pod powierzchnią, a chwasty się pokazują, należy zbronować, a po zbronowaniu płużkiem lub motyką przykopać ziemniaka na jakie 2—3 cali. Korzyść z tej manipulacyi jest dwojaka, najpierw niszczy się chwasty do reszty, a po drugie podnosi się plon ziemniaków, bo przykopując go, zmuszamy ziemniaka do wydłużenia łodygi podziemnej, a wiadomo przecież, że tylko na tej łodydze podziemnej, w tak zwanych kolankach wypuszcza ziemniak korzenie, na których się zawierają ziemniaki, im łodyga podziemna dłuższa, tem więcej ma tych kolanek i tem więcej wypuści korzeni do zawiązku ziemniaczanego.

Staraniem naszem powinno być, ażeby tę własność ziemniaka wykorzystać dla siebie.

Gdy już ziemniaki zejdą i mają po jakie 2 cm. łodygi, należy przystąpić do właściwego okopywania albo oborywania. Gdy niedopuściliśmy do zachwaszczenia ziemniaków, to robota pójdzie lekko i szybko. Gdy są zachwaszczone, to sprawa trudniejsza.

Przy obróbce ziemniaków wielu jeszcze używa wyłącznie tylko motyki. Obróbka motyką może mieć zastosowanie dziś tylko w ogrodach i na małych kawałkach tam, gdzie się nie da zastosować obróbka koniem i płużkiem.

Obrabianie motykami ziemniaków to rzecz za kosztowna na dzisiejsze czasy, bo tylko spróbujmy porachować. Obrobienie morga ziemniaków motykami dwa razy, gdy nie są zarośnięte, wymagać będzie 20 dni, licząc dzień roboczy bez wiktu 10 koron, to nam uczyni 200 koron, zaś obrobienie dwukrotne płużkiem i plewnikiem będzie wymagało najwyżej 2 dni po jednym koniu, albo parę koni 1 dzień, to najwyżej będzie kosztować 100 kor., czyli że nam zostanie 100 kor. w kieszeni.

Drugą korzyścią obróbki płużkiem, a zwłaszcza drugi raz, jest ta, że się nam podnosi plon ziemniaków o 10 procent. Tłomaczy się to tem, że przy obróbce ziemniaków motykami obcinamy wiele korzeni ze zawiązkami ziemniaka, co przy obróbce płużkiem niema miejsca. Z reguły ziemniaki okopują nasi gospodarze dwa razy. Jak wszędzie, tak i tu, od każdej reguły są wyjątki, w niektórych ziemiach i w niektóre lata wystarczy obrobić ziemniaki tylko raz, a gdzieindziej i w inne lata nawet i trzy razy koniecznie wypadnie ziemniaki obrobić, ma to miejsce w ziemiach zlewnych i łatwo się zaskorupiających, bo ziemniak zaskorupiania ziemi nie znosi.

Na tem kończę o uprawie ziemniaka z tem przekonaniem, że kto posłucha i zastosuje u siebie podane rady, to zapewne z tego odniesie korzyść.

Wasz brat **M. Kabaj.**

Hodujmy zioła lecznicze.

W czasie wojny nie do jednej rzeczy przywykliśmy i nie jednej rzeczy nauczyliśmy się. Stosunki handlowe zmuszają nas do przerobienia surowca na rzeczy potrzebne nam do użytku domowego i gospodarczego. My, naród rolniczy, powinniśmy wyzyskać swoje bogactwa naturalne, użyć je na własne potrzeby, a resztę w stanie nie surowym, lecz przerobionym, posyłać po zagranicę.

Tymczasem bywało i bywa tak, że nas obcy zalewają swoimi towarami, a my szukamy sposobów na różne bolączki, ale tylko szukamy, mówimy, piszemy, a tu należy zakasać rękawy, pracować i w czyn wprowadzać.

Między różnymi towarami zalewają nas z Niemiec i Czech zioła lecznicze i wszystkie otrzymywane z tego materyału przeroby i rzecz bardzo ciekawa, że surowiec (zioła) z Polski szedł do Niemiec, a powracał do nas w formie gotowej, albo sproszkowany, przerobiony na olejki i różne preparaty. Wzbogacaliśmy zatem Niemców, Czechów, zamiast sami wzbogacać się ich zarobkiem. A za przerobione zioła corocznie wysyłaliśmy miliony koron, które powinny pozostać u nas.

Myśmy o tem powinni pomyśleć, myśmy powinni się zająć hodowlą ziół (lukrecya, anyż, Karolek, zbieraniem jałowcowych jagód, sporyszu, rumianku, kwiatów z lip i inne.) Zbiór dzikich roślin lekarskich i uprawa ziół aptekarskich, posiadają u nas wszelkie warunki ku temu, a jeżeli dotąd nikt nie wyzyskał tego bogactwa, to pochodziło głównie z braku odpowiedniej instytucyi, któraby się tem zajęła. Obecnie taką instytucyę mamy, jest nią towarzystwo akcyjne „Planta“, Warszawa, ul. Zielna l. 21; ma ono obecnie kapitału przeszło 1 milion marek. Celem tego towarzystwa „Planta“ zaspokojenie Polski w towary lecznicze.

Komu zależy na tem, niech po informacye pisze do „Planty“. Hodujmy i zbierajmy zioła lecznicze.

Grzegorzak.

TO I OWO.

Sierocy maj!...

Zawitał maj,
zawitał maj
do naszej polskiej ziemi —
i zabrzmiał gaj,
zielony gaj
głosami ptaszęcemi.

Zaszumiał bór,
zagadał bór
od końca aż do końca, —
i szedł ci wtór,
tysiączny wtór
od ziemi aż do słońca!..

I bił ci dzwon,
srebrzysty dzwon
w ton śpiewny a radosny. —
jeno śród ton, —
sierocych ton
nie było śladu wiosny!...

— — — — — — — — — —

...I pojął maj,
i odczuł maj,
że jednym — z pośród ludzi —
zesyła raj,
miłosny raj,
a innym — serca studzi.

i zerwał nić,
słoneczną nić;
pomotał przędzę złotą!...

— — — — — — — — — —

„Sto razy lepiej
prochem być,
niżeli raz sierotą!“...

. . . .

Gdzieś zagrzmiał grom,
zahuczał grom —
i szło Ci niebem granie!...

— — — — — — — — — — — —

„Kres ludzkim łzom!
sierocym łzom —
a sercom — zmiłowanie!“...

Sosnowiec, 1919 r. E. Kłoniecki.

Głosy ludu.

Radziechowy pow. Żywiec.

Wiec sprawozdawczy posła Marka.

W niedzielę 18 b. m. po sumie, zebrała się ludność (około 500) w salach Kółka rolniczego, aby wysłuchać sprawozdania swego posła, który jest przedstawicielem małorolnych i robotników. Wiec zagaił ks. dr. Moliński, który też objął przewodnictwo wiecu, sekretarzem wybrano p. Władysława Pieronka. W zagajeniu przedstawił ks. dr. Moliński ogromne zasługi ś. p. ks. Stojałowskiego, twórcy stronnictwa chrześć.-ludowego i założyciela „Wieńca-Pszczółki“, zasługi z powodu bezinteresownej pracy dla dobra ludu i całego narodu. Do tego stronnictwa należy poseł Marek. Stronnictwo to wraz z innemi stronnictwami narodowemi tworzy w Sejmie Związek ludowo-narodowy, liczący 112 posłów. Następnie poseł Marek przedstawił prace Związku w Sejmie w przeszło dwugodzinnem przemówieniu, podkreślając najważniejsze sprawy. I tak, przy otwarciu Sejmu w nabożeństwie nie brali udziału socyaliści. Oni to wraz ze stapińszczykami i okoniowcami żądają usunięcia religii ze szkół, aby tem łatwiej można było szerzyć ferment i demoralizacyę wśród ludu i robotników. Nic nie robią pożytecznego dla narodu, ale jeszcze przeszkadzają i sprzeciwiają się w uchwalaniu ustaw, mających zabezpieczyć ład, porządek, bezpieczeństwo obywateli wewnątrz kraju, jakoteż występują przeciw poborowi do wojska, gdyż oni nie chcą państwa wielkiego i bogatego. Z tego też powodu niedomaga aprowizacya, gdyż w ministerstwie tym i urzędach podległych tacy to panowie siedzą z czasów p. Moraczewskiego, którzy powstrzymują aprowizacyę, albo puszczają na pasek, aby wywołać niezadowolenie i rozruchy w kraju. Minister podobno jest wobec takiego stanu rzeczy bezsilny. To też Sejm będzie zmuszony przeprowadzić czyszczenia ministerstw i urzędów, aby złemu położyć koniec. Poseł Marek oprócz komisyi aprowizacyi bierze udział w komisyi rolnej. Reforma rolna będzie przeprowadzoną z uwzględnieniem wielkiego przemysłu na korzyść małorolnych i bezrolnych, ale po odebraniu kresów wschodnich, gdyż tam są olbrzymie obszary polskie, które będą rozparcelowane między Polaków. Przemawiał następnie p. prof. Drozd o Zjeździe delegatów Związku ludowo-narodowego w Warszawie, gdzie uchwalono tworzyć organizacye w całej Polsce, jako Związki wszystkich stronnictw narodowych pod nazwą Komitetów Związku ludowo-narodowego.

W myśl wywodów referenta, wybrano gminny komitet. Posłowi wyrażono zaufanie za dotychczasową pracą i wiec zakończono śpiewem polskich pieśni.

Jeden z obecnych.

Zwierzyniec.

Obchód Konstytucyi 3 maja odbył się ubiegłej niedzieli staraniem Związków katolickich właścicieli realności Zwierzyńca i Półwsia.

Po uroczystej mszy św. w kościele P. P. Norbertanek, podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. prof. Lehman.

Po południu urządzono obchód w szkole męskiej dla mieszkańców Zwierzyńca, wieczorem zaś w miejskim Zakładzie wychowawczym sierót-chłopców (pod kierunkiem braci Albertów) dla mieszkańców Półwsia.

Na pierwszym i drugim referat o Konstytucyi 3 maja wygłosił dr. J. Skulski, zaś słowo wstępne Ks. R. Stojanowski — poczem deklamacye dzieci szkolnych, gra na skrzypcach i dętych instrumentach, odśpiewanie pieśni narodowych i „Roty Konopnickiej“.

Nadto wychowankowie Zakładu braci Albertów na Półwsiu przedstawili patryotyczną sztukę Ks. Prażmowskiego p. t.: „Za Naczelnikiem“.

Z kwoty 150 koron, zebranej w czasie nabożeństwa i po przedstawieniu — przeznaczono 100 koron na cele obrony zagrożonych kresów Polski — a resztę na fundusz Zakładu wychowawczego braci Albertów.

Uroczystości te sprawiły na słuchaczach miłe i potężne wrażenie i przekonały, że w chwilach wielkich nie ma u nas partyj politycznych — lecz jeden duch ożywia wszystkich, tworząc jedną, wielką, narodową siłę.

Jaworzno.

1 i 3 maja.

Rozpadająca się socyalistyczna „Unia górnicza“ urządziła na dzień 1 maja kiepskie widowisko. Towarzysze sprowadzili sobie Ignaca Daszyńskiego, aby ratował walący się dom „czerwony“. Przyszli ze sztandarami towarzysze z Byczyny, Balina, Jelenia, Libiąża, Pieczysk, Niedzielisk, Ciężkowic, Jeziorek, Kociodołów i Mysikiszek, by usłyszeć swego proroka, wiodącego swój lud obałamucony do niewoli niemiecko-żydowskiej. Licho się towarzysze spisali, bo owacye na cześć Ignaca wypadły bardzo blado, a oklaski były wstydliwe i ciche. Mógł się p. Daszyński przekonać, że gniazdo jego blednieje i nawoływania jego do rozbicia Sejmu polskiego i rozpędzenia obecnego rządu, nie znajdują chętnego posłuchu — mógł się przekonać, że Jaworzno to nie Kraków, zarażony żydowstwem i socyalizmem. — Sławetny Wróblewski, sekretarz wielkiej Rady robotniczej chrzanowskiej, plótł jak Piekarski na mękach i bajdurzył o rewolucyi. Widać, że rewolucya wciąż Wróblewskiemu po

mózgownicy łazi i chyba silna tylko recepta polskiego robotnika i chłopa, uleczy go z tej gorączki rewolucyjnej. Kiedy zaczepił nasze chrześć. związki — to usłyszał gromki sprzeciw — nie są takimi złodziejami jak wy — z bandytami i mordercami do kryminału. Na zakończenie urządzili sobie towarzysze balik; proletaryat się bawił do późnego wieczora — a noc całą przechulali wodzowie tutejszej „Unii" i „Rady rob." w godnem towarzystwie niektórych sztygarów i inżynierów gwarectwa. W tej nocnej zabawie śmietanki socyalistycznej z wyzyskiwaczami krwawicy robotniczej, zwykły towarzysz przystępu nie miał. Ta nocna hulanka przemieniła się w pijatykę i obżarstwo; tego świństwa opisywać nie myślę. Tak uczcili towarzysze-prowodyrowie święto pracy — święto robotnicze 1 maja.

3-ci maja, pamiątkę naszej pierwszej konstytucyi polskiej uczcili obywatele i chrześć. narodowi robotnicy prawdziwą uroczystością narodową. O godz. 9 rano było nabożeństwo, a kazanie wygłosił Wiel. ks. katecheta Andrzej Mroczek. Po nabożeństwie uszykowali się uczestnicy na rynku i wyruszyli na boisko „Sokoła", gdzie wygłosił mowy uroczyste robotnik Antoni Jaroń i kierownik kopalni „Kościuszko" p. Leonhard. Domy przystroili obywatele sztandarami narodowymi, a w każdem oknie polskiej katolickiej rodziny widniały nalepki T. S. L. Było to prawdziwe święto narodowe. Oba te obchody były egzaminem przekonania politycznego i miłości Ojczyzny. 1 maja świętowali wszyscy i nasi chrześć. zawodowi, albowiem gwarectwo wywarło nacisk i zmusiło wszystkich do święta. 3 maja świętowała kopalnia „Tadeusz Kościuszko" — a załoga kopalni „Piłsudzki" pracowała na przekór całej Polsce. „Kościuszko" uszanował przekonania towarzyszów — „Piłsudski" podeptał pamiątkę 1 konstytucyi polskiej. Załoga kopalni „Tadeusz Kościuszko" uczciła konstytucyę polską — załoga zaś kopalni „Piłsudzki" uczciła konstytucyę, wydaną przez niemieckich żydów Marksa i Lasala. Na kopalni „Kościuszko" kieruje sprawami robotniczemi „Komitet robotniczy" bezpartyjny — na kopalni „Piłsudzki" rządzi Rada robotnicza P. P. S. D. — Jamróz, Paliwoda, Glistak i chory bandyta Kabała, którego kapela „Unii" uczciła muzyką przed szpitalem.

Frydrychowice p. Wadowice.

N. P. J. Ch. Kiedy jako inwalida wróciłem z wojska, dostałem w ręce gazetkę naszą. Ale widzę, że gazetka nasza jest pismem naprawdę ludowem i narodowem. Niech Bóg zapłaci tym wszystkim, którzy do gazetki takie szczere a pouczające artykuły pisują. Tylko tak dalej, a cały lud polski stanie pod sztandarem naszej gazety.

Franciszek G.

Jarosław (powiat).

Jak inne powiaty Małopolski (Galicya), tak też i powiat jarosławski nawiedzony został po raz 3 powodzią od 1 marca 1919 r. Rzeka San i dopływ jej Lubaczówka, wezbrała i zalała okoliczne pola gmin Tuczempy, Muszyna, Jarosław, Wiązownica, Sieniawa i t. d. Cała nadzieja rolników została po większej części zniszczona: oziminy gniją, zasiane gdzieniegdzie owsa, jęczmienia, koniczyny, zasadzone ziemniaki, buraki leżą pod wodą, a tu ciągłe deszcze, zimna, tak, że wielka ilość pól nie została nawet obrobiona i obsiana. Jakąż będzie jesień — zbiórka? Z góry można odpowiedzieć marna, głód chleba i ziemniaka, który obecnie już zagląda do podwoi domostw, gdzie za korzec żyta płaci się już 500 kor. — głód ten nie oddala się od nas, lecz przybliża. A tu na dobitek władze państwowe z tych gmin, nawiedzonych powodzią, nie tylko żądają, ale nawet biorą zboże po maksymalnej cenie i tu sekwester chodzi po chałupach i pod grozą kary w razie niewykonania polecenia, zbiera podatki za ubiegłe lata. Bójcie się Boga — co robicie. Dajcie nam odetchnąć i zboża damy, jeśli nam P. Bóg pogody nie poskąpi i podatki zapłacimy, bo wiemy, że nowo odrodzone państwo Polskie potrzebuje, tylko teraz popatrzcie na naszą nędzę i nam pomóżcie! Sytuacya jest groźna, a z nieszczęścia ludzi naigrawać wam się nie wolno. Grzegorzok.

Weźmy w opiekę dzieci.

Wnumerze 14-stym naszej gazetki w artykule „Pomoc dla inwalidów", podpisany góral od Żywca poruszył bardzo wiele cennych uwag. Na jedną z nich chcę zwrócić baczną uwagę, a mianowicie na dzieci, pozostałe bez należytej opieki, a często pozbawione rodziców sieroty. Dzieci, to nasza przyszłość. Zakładajmy dla nich ochronki i Domy opieki. Ochronki powinny być prawie w każdej gminie, a już nie powinno być powiatu, gdzieby nie było zakładu dla biednych sierót i opuszczonych dzieci. Na to pieniądze znaleźć się muszą. Rząd polski, poparty przez społeczeństwo, nie może dopuścić, by młodzież nasza marniała. Posłowie nasi niechaj pomyślą o tem, a my zaś przypominajmy im o tem na zgromadzeniach.

Józef Wałęga z Lipnika.

Rybie nowe.

Obchód 3 maja.

Wieś nasza miała wielkie święto w dniu 11 maja. Odbył się u nas odczyt o konstytutucyi 3 maja. Ludzi zebrało się wiele. Wysłuchali referenta z prawdziwą uwagą. Trzeba nam samym zabrać się do budowy Polski, a nie oglądać się na pomoc obcą. Utrzymać w kraju ład, a pędzić tych wszystkich, co burzą i jątrzą. Tępić te rabunki i pomagać władzom w tępieniu lichwy. Lud musi w pracy dla dobra narodu współdziałać. Wiele jeszcze trudności, ale przy pracy i Bożej pomocy damy sobie radę.

Młody Stojałowczyk.

Paszkówka w wadowickim.

Wójt wyjęty z pod prawa.

W naszej gminie wójtem jest człowiek, który kpi ze wszystkich i ze wszystkiego, drwi ze wszelkiego prawa, ale za to umie chodzić około swoich interesów. Przez czas wojny krzywdził gminę, a zwłaszcza

biednych w nieludzki sposób. Sam ma wszystkiego podostatkiem, jako gospodarz na 24 morgach gruntu, ale to mu nie przeszkadzało zabierać dla siebie mąki, która dla biednych przyszła, a cukier, choć ma tylko 4 osoby, pobierał na 20 a nawet 30 osób. Smalcu, nafty, zawsze dla gminy brakuje, bo choć przyjdzie, to smalec zaraz się roztopi, a nafta się ulatnia. Mimo skarg i deputacyi, władze jakby na upór trzymają tego satrapę.

Tą drogą apelujemy do władz naszych, by jak najwcześniej rozpisały wybory, bo trzymanie nadal i bronienie znienawidzonego człowieka, doprowadza w gminie do niepotrzebnego rozgoryczenia. Apelujemy także do posłów Związku o interwencyę i pomoc. Trudno znosić człowieka, który ma tylko wielkie fory, bo to ubliża władzy i osłabia ją.

Czytelnicy.

Budowa Ojczyzny.

Niczym Sybir, niczym knuty,
Lecz narodu duch zatruty,
To dopiero bolów ból.

W ciągu niewoli naszej odczuwaliśmy dobrze, tego ducha, który nas zatruwał i działa do dziś. Pomyślałby kto, że kiedy Ojczyzna nasza powstała, wszystek naród się skupi w celu uporządkowania się na wewnątrz i obrony na zewnątrz, lecz niestety. Zdawało mi się, że z upadkiem tych przeklętych państw zaborczych, ci ludzie, którzy na jakim koniku rząd chciał, na takim jeździli, ci ludzie, którzy wprowadzali między lud fałsz, obłudę, zdradę, chciwość orderów, pieniędzy, którzy trudnili się donosicielstwem, szpiegowaniem, z chwilą nastania wolnej Ojczyzny, nie pokażą głowy na świat ze wstydu i zgryzot sumienia. Niestety i to nieprawda. Tacy ludzie nie tylko że się nie kryją, lecz przy budowie Ojczyzny podkładają fałszywe cegły, buntują przeciw innym. Takich robotników do budowy Ojczyzny nam nie trzeba, ale szczerze miłujących ją. Jaką komu trzeba, taką mu Polskę obiecują. Robotnikowi kopalnie, fabryki, rolnikowi ziemię, sobie rządzenie, a w swych programach kryją swój cel. Boga wyrzucić z tej ziemi, ziemię, kopalnie, fabryki, uczynić wspólne, lecz nie dla wszystkich.

I cóż ty polski robotniku, chłopie na to? Czy dasz się chwycić na tę wędkę? Czy dasz sobie wyrzucić Boga ze serca? Czy cię nie cieszy ta twoja własność, do której całe życie dążysz, całe życie pragniesz mieć swój kącik spokojny, choć kawałeczek gruntu przykupić. Ty polski robotniku, czy twe zdrowie nie od Boga zależne, czy sam sobie potrafisz go tak zapewnić, urządzić, aby zawsze ci służyło? A któż więcej czuje rękę Opatrzności Bożej na swej pracy rolnej, jak nie chłop. Wiadomem z czasów dopiero wojennych, że w r. 1914 licho się w polu zrobiło, bo na gwałt się orało, siało, przyszła jesień, zima, wiosna, zjeździli, stratowali, zryli przyjaciele i nieprzyjaciele, zima była licha, widziało się, że z tej pracy nic nie będzie, aże Bóg dał, możemy sobie życzyć takich lat. Są lata, co się napracuje, nadokłada nawozów, jak n. p. w tym roku, a to wszystko zdaje się bez pomocy Bożej, na nic, bo polskie przysłowie mówi, bez Boga ani do proga. Nawet uczony sam z siebie tego niema, ale wziął od Boga i bez Jego pomocy nic nie potrafi. Więc proszę Was drodzy Polacy i Polki nie dajcie się w błąd wprowadzać, ani łudzić obiecankami tym, którzy od małpy swój ród wywodzą. Nie dziwcie się więc, że nas wszystkich chcą zmałpić, zbolszewizować, ale się nie dajcie, bo to przepaść, nędza nieopisana.

Natomiast porzućmy wady błędne, któreśmy nabyli przy tych drapieżnych rządach, zbliżmy się wszystkie stany do siebie, dopomóżmy jedni drugim do lepszego bytu. Zrozummy się nawzajem, że wszystkie stany w narodzie są potrzebne, jedne dla drugich szacunek mieć powinny. Praca, uczciwość, sprawiedliwość, nauka, obrona Ojczyzny, powinny być cenione, szanowane, więcej żadnych przywilejów. Gdy dojdziemy do tego zrozumienia, będzie nam i Ojczyzna matką i Bóg nam będzie błogosławił.

W Sieklówce, dnia 4 maja 1919.

A. Karaś.

WIADOMOŚCI.

ZE ŚWIATA.

NIECH POLACY MAJĄ SIĘ NA BACZNOŚCI. Marszałek Foch, zwiedzając front zachodni, wyraził się: „Na zachodnim froncie nie obawiam się niczego. Ale niech Polacy mają się na baczności! Niemcy skoncentrowali znaczne siły na Śląsku i w Prusiech Zachodnich. Taktykę Niemiec przewidzieć łatwo: Urzędowo wydadzą rozkaz, aby ewakuowano te terytorya, ale faktycznie nakażą po cichu walkę do upadłego.

BYLEBY NIE NA RZECZ POLSKI. Z głosów prasy niemieckiej wynika, iż Niemcy gotowe są przeboleć i przyjąć warunki pokoju, dotyczące Francyi. Natomiast Niemcy nie zgodzą się nigdy na dobrowolne oddanie ziem, przyznanych Polsce. Niemcy gotują się do zbrojnego oporu przeciw Polakom.

MIĘDZYNARODÓWKA PRZECIW POLSCE. Kilkakrotnie dowodziliśmy, iż międzynarodowy socyalizm jest dziełem hakatystów pruskich. Oto wychodzi szydło z worka, gdyż komisya wykonawcza konferencyi socyalistycznej w Bernie oświadczyła się za całością Prus. Według nich Poznańskie, Śląsk górny i Gdańsk powinny zostać przy Prusach. Cóż powie na to Daszyński i jego przyjaciel Stapiński, który lud wiejski chce zaprowadzić na socyalistyczne podwórko? Co na to powiedzą ci wszyscy, co głosy socyalistom oddali?

ŻYDZI CIĄGNĄ DO POLSKI. Przybyli z Rosyi reemigranci opowiadają, że ku granicy Polski ciągną całe masy żydów z rodzinami, którzy obawiają się grożącej im w Rosyi rzezi i chcą znaleźć schronienie w Polsce.

Zbiegowie ci głównie kierują się ku Pińskowi, w którego okolicach najłatwiej się przedostać. Wśród tych zbiegów znajduje się wielu wybitnych działaczy bolszewickich z prowincyonalnych miast rosyjskich.

którzy widząc chylenie się ku upadkowi rządów komisarzy ludowych, ujść pragną przed zemstą gnębionej przez nich ludności.

PLANOWANY NAPAD NA POLSKĘ. Gazeta angielska podaje, że w ręce koalicyi wpadły tajne dokumenty stwierdzające, iż Niemcy planują napad na Polskę przy pierwszej nadarzającej się sposobności.

Jeden z tych dokumentów, podpisany przez Noskego, wzywa robotników fabryk amunicyi, aby dniem i nocą pracowali celem przygotowania wielkich zapasów amunicyi.

AUSTRYA ZAPŁACI 5 MILIARDÓW W ZŁOCIE. Dzienniki dowiadują się, że Austrya będzie musiała zapłacić kontrybucyę w sumie 5 miliardów koron w złocie. Były cesarz Karol nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności za wywołanie wojny.

NASTRÓJ WOJENNY WE FRANCYI. Pisma belgijskie donoszą o wielkich przygotowaniach Francyi na wypadek niepodpisania przez Niemców pokoju. Marszałek Foch opracował w najdrobniejszych szczegółach plan strategiczny, w myśl którego przesuwa do okupowanych części Niemiec wielką ilość artyleryi i amunicyi. Nadzieje — mówi jeden z wybitnych dyplomatów francuskich, — jakie Niemcy pokładają w niechęci prowadzenia przez nas dalszej wojny, są mylne. W Paryżu wzrasta nastrój wojenny. Z dnia na dzień rzedną szeregi tych, którzy są wojnie przeciwni, wszyscy bowiem rozumieją grożące nam niebezpieczeństwo, gdybyśmy wdawali się z Niemcami w jakiekolwiek targi lub godzili się na ustępstwa. Gdyby nawet, w co wątpić należy, znaleźli się przeciwnicy dalszej wojny, którą w razie niepodpisania przez Niemców musiałoby się podjąć, rząd potrafi wymusić sobie posłuch przy pomocy czterech korpusów armii, zgromadzonych koło Paryża.

Nie mniej intenzywnie przygotowania czyni i Belgia, która powołała pod broń osiem roczników i wysłała do okupowanych obszarów niemieckich wielką ilość amunicyi, nagromadzonej w Brukseli.

Z POLSKI.

POŁOŻENIE NA FRONTACH. Ostatni tydzień okrył nasze bohaterskie wojska nową sławą. Najbliższe dni przyniosą nam najprawdopodobniej uwolnienie całej Galicyi. Do chwili, gdy to piszemy, wojska nasze zajęły Bolechów, Stanisławów, Chodorów, Bóbrkę, Busk, Brzeżany. Wojska ukraińskie uciekają w popłochu, względnie rzucają broń i oddają się w niewolę. Ludność tak polska, jak ruska, z entuzyazmem wita polskie wojska, jako oswobodzicieli z opieki bandytów ruskich. Do niewoli wzięto wielką ilość oficerów, a między nimi przeważna ilość Prusaków, Austryaków i Czechów i kilkanaście tysięcy jeńców. Bardzo wiele broni, amunicyi, wielkie zapasy prowiantów w magazynach i wagonach.

Na tym froncie wojska nasze szablą i mieczem wytyczą granice Polski.

Niepokojące wiadomości przychodzą z frontu zachodniego. Mimo, iż konferencya pokojowa, dyktując Niemcom warunki, w pośród których ustaliła i nasze granice, Niemcy zbroją się i Polska będzie musiała z bronią w ręku dochodzić swoich praw. Niemcy dobrowolnie z ziem naszych nie ustąpią. Komunikaty przynoszą wiadomości o gromadzeniu wojsk pruskich, które lada chwila uderzą na nasze ziemie. Miejmy jednak zaufanie do naszej dzielnej armii. Wytężyć należy wszystkie siły i skupić je tak, by Niemcy przekonali się, że lud polski stanowi siłę, o którą ich niecne zakusy w puch się rozbiją.

WYJAZD PADEREWSKIEGO DO PRAGI. Prezes ministrów Paderewski, wyjechał z Warszawy do Pragi czeskiej w sprawie sporu granicznego.

PRZECIW DEZERTEROM. Dowództwo okręgu generalnego w Krakowie ogłasza następującą odezwę:

Spełnienie służby wojskowej jest obowiązkiem honorowym każdego Polaka. W obecnym czasie, kiedy Polska ze wszech stron zagrożona jest przez nieprzyjaciół i walczyć musi o utrzymanie swoich granic, zbiegostwo żołnierza jest wielką zbrodnią wobec Ojczyzny. I dlatego państwo musi z całą surowością karać dezerterów, jako zdrajców, zwłaszcza, że dzieci i kobiety stają do walki z najeźdźcami, a mężczyźni w sile wieku uchylają się od spełnienia świętego obowiązku wobec Macierzy. Zaznacza się więc z całym naciskiem, że za zbiegłymi zarządzone zostaną jak najenergiczniejsze poszukiwania i że ujęci dezerterzy oddani będą sądowi, celem najsurowszego ukarania. Odsiadywanie zawyrokowanej kary zostanie odroczone aż do demobilizacyi, a skazańcy zostaną pod eskortą odstawieni na front, porozdzielani między rozmaite pułki, gdzie będą użyci do najcięższych robót i w najbardziej niebezpiecznych miejscach.

Symon, gen. por.

Dowódca Okr. Generalnego w Krakowie.

SĄDY DORAŹNE W GALICYI. Dzienniki donoszą: Minister spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 14 b. m. zniósł dwa rozporządzenia: jedno polskiej komisyi likwidacyjnej z dnia 27 listopada, drugie tymczasowego komitetu rządzącego we Lwowie z dnia 21 grudnia, które to rozporządzenia zaprowadzały na całym obszarze Galicyi sądy doraźne za zbrodnie rabunku i podpalenia oraz za zbrodnie gwałtu publicznego, popełnionego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Celem ujednostajnienia stanu rzeczy wydał minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości rozporządzenie na podstawie § 430 u. p. k. wprowadzające w okręgach sądów apelacyjnych w Krakowie i Lwowie sądy doraźne za zbrodnię morderstwa, rabunku, podpalenia i za zbrodnie przewidziane w § 85 p. u. k. powszechnej ustawy karnej, za zbrodnię gwałtu publicznego, popełnionego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

UNIEWAŻNIENIE MANDATU PRIŁUCKIEGO. Sąd najwyższy w charakterze trybunału wyborczego pod przewodnictwem pierwszego prezesa p. Srzednickiego ogłosił wyrok unieważniający mandat poselski p. Nojacha-Priłuckiego.

Przestanie przeto ten żydziak szkalować imię Polski z trybuny sejmowej. Okazało się, iż jest poddanym rosyjskim i jako taki w Polsce posłem być nie może.

---

† Józef Sarna.

Józef Sarna zmarł w piątek w Rzeszowie.

Gdy przed 14 laty przybyłem do Krakowa, jednym z pierwszych, którego poznałem, był ś. p. Sarna. Węzły przyjaźni, niemal odrazu nawiązane, przetrwały do końca. Był on wtenczas sekretarzem akademickiego Koła T. S. L., a wkrótce jego prezesem. Ja po nim objąłem sekcyę odczytową. Razem potem objęliśmy redakcyę „Ojczyzny" w październiku 1906 r., razem pracowaliśmy w „Polaku", razem jeździliśmy na zebrania Kółek rolniczych.

Ś. p. Sarna, ukończywszy akademię handlową, wziął się potem wyłącznie do organizacyi handlu kółkowego. Lustrował składnice i sklepy Kółek, prowadził kursa sklepikarskie dla przyszłych sklepikarzy w Czernichowie, urządzał zebrania i wiece, wykładając o potrzebie wytworzenia handlu katolickiego.

Od tych zajęć oderwała go wojna. Nie udało mu się zrzucić munduru do końca, choć zdrowie jego coraz było gorsze, choć już w dalszych latach do frontu się nie nadawał. Po skończonej wojnie wrócił do Kółek. Raz po raz zjawiał się w Krakowie, układał plany, dawał mi informacye, adresy, wskazówki i pewien był dobrych wyników pracy.

Ale siły już mu nie dopisywały. Zaczęła się choroba płuc, suchoty, i te pokonały go. A szanować się i leczyć nie umiał i nie chciał. Najlepsze postanowienie, że będzie siedział spokojnie, łamała pierwsza wieść, że jest zebranie: zrywał się i szedł.

Zmarł w swym rodzinnym Rzeszowie, szanowany i kochany przez wszystkich. Ubył nam jeden z najwierniejszych przyjaciół.

Cześć jego pamięci!

Stanisław Rymar.

KRONIKA.

NASI POSŁOWIE PRZY PRACY. Do pana posła Tadeusza Tabaczyńskiego, Warszawa, gmach sejmowy.

W związku z pismem pana posła z dnia 27 lutego b. r. w sprawie zażalenia 1) robotników chrześcijańskich z Jaworzna i 2) sekretarza gminnego, Hipolita Bandurskiego z Ciężkowic — Generalny Delegat Rządu dla Galicyi komunikuje, że zażalenia powyższe są słuszne i że zostały wydane rozporządzenia, zmierzające do sanacyi stosunków.

Bandurskiego starostwo w Chrzanowie zamierza utrzymać nadal na stanowisku sekretarza gminy Ciężkowice.

Za ministra spraw wewnętrznych: **Józef Beck.**

Drugi list otrzymał p. poseł Tabaczyński z ministerstwa robót publicznych:

W odpowiedzi na pismo z dnia 9 maja b. r. zawiadamiam pana posła, że w sprawie zaliczki na regulacyę rzeki Białki równocześnie odnoszę się do Generalnego Delegata Rządu dla Galicyi, który na tego rodzaju cele otrzymał odpowiednie fundusze od ministerstwa skarbu. **Minister Pruchnik.**

BIURO PRACY SPOŁECZNEJ uprzejmie prosi W. Panów o wzięcie udziału w mającym odbyć się w Warszawie dnia 3 i 4 czerwca b. r. II-gim Zjeździe przedstawicieli gmin Rzeczypospolitej Polskiej. Prawo przysłania pełnomocnego przedstawiciela przysługuje każdej Radzie Gminnej. Pełnomocnictwa winy być wystawione na piśmie. Po Zjeździe odbędą się 3-dniowe kursy dla działaczów gminnych dostępne tak dla przedstawicieli gmin, jak i dla gości.

Zjazd odbędzie się w lokalu Tow. Hygienicznego, Karowa 31. Po informacye i bilety na Zjazd zgłaszać się należy do Biura Pracy Społecznej w Warszawie, Kopernika 30, w godz. od 9 do 3 po poł., w dzień Zjazdu bilety wydawane będą na miejscu (Karowa 31). Biuro Pracy Społecznej zapewnia uczestnikom Zjazdu pewne udogodnienia (noclegi, informacye i t. d.).

Ufamy iż W. Panowie, w zrozumieniu doniosłości sprawy związku gmin w Polsce, zechcą w Zjeździe wziąć udział.

Porządek dzienny: 1. Wybór prezydyum, zatwierdzenie regulaminu i porządku dziennego.

2. Sprawozdanie z prac Biura Pracy Społecznej w Zakresie Zjednoczenia Gmin.

3. Sprawy finansów i budżetów gminnych.

4. Szkolnictwo i oświata.

5. Zdrowotność i Opieka Społeczna.

6. Nowa ustawa gminna.

7. Rozpatrzenie i uchwalenie statutu Zjednoczenia Gmin Rzeczypospolitej Polskiej.

Biuro Pracy Społecznej Warszawa, Kopernika 30.

WAŻNE DLA SPÓŁEK I MAJSTRÓW TKACKICH! Proszę zarządy Spółek tkackich, oraz poszczególnych tkaczów w Małopolsce (Galicyi), by mi zapodali ilości warsztatów, oraz osób w tkactwie zatrudnionych, a to celem zdobycia przydziału bawełny, którą wkrótce otrzymamy z Ameryki. Wezwanie to nie odnosi się do Krosna, Korczyny i Dembowca, skąd już mam zapodane odnośne cyfry.

Stanisław Szymański, poseł na Sejm ustawod.
Warszawa, Chmielna 5.

SPRAWA GODNA POPARCIA. Budowa państwa polskiego polega przedewszystkiem na naprawie stosunków rolnych w Polsce, lecz przy tej pracy daje się odczuwać dotkliwie brak odpowiedniej prasy rolniczej.

Aby usunąć to zło i zaradzić brakowi choć w części, za inicyatywą pp. Józefa Taklińskiego i dr. Juliana Skulskiego, zawiązała się w Krakowie Spółka wydawnicza dzieł i czasopism rolniczych, handlowych, ekonomiczno-politycznych, traktujących o wszelkich gałęziach gospodarstwa rolnego i domowego, jak o hygienie ludowej, p. t. „Gospodarz Polski" (Kraków, św. Krzyża l. 3). Spółka ta wznawia wydawnictwo tygodnika rolniczego p. t. „Gospodarz Polski".

Udziały Spółki wynoszą 100 K. (sto), a grosza w Polsce jest dość i nikt go nie powinien żałować na

sele dobre, zwłaszcza, że się go nie darowuje, owszem przyniesie jeszcze zyski w postaci procentów i dywidend.

Na żądanie wysyła tymczasowa Administracya deklaracye i statuta — pieniądze zaś przyjmuje Galicyjski Ziemski Bank kredytowy, Kraków, pl. Maryacki l. 4 (filia) dla Gosp. Polskiego. Tygodnik „Gospodarz Polski" zacznie wychodzić w początkach czerwca b. r. w 16 stronicach z ilustracyami. Prenumerata kwartalna wynosi 10 K. lub 7.50 marek, rocznie 40 K. względnie 30 marek. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. św. Krzyża l. 3 (III. p.). W skład Redakcyi wchodzą wybitne siły rolnicze, lekarskie, weterynaryjne, ekonomiści i inni.

OJCZYZNA. Z dniem 1-go czerwca 1919 zacznie wychodzić zawieszony z wybuchem wojny tygodnik „Ojczyzna". Tymczasowo redakcya mieścić się będzie w Krakowie w biurze redakcyi „Wieńca-Pszczółki". We Lwowie urzęduje Filia redakcyi przy ul. Pańskiej L. 11.

Z prawdziwą radością witamy nasz bratni organ i życzymy mu powodzenia.

OGÓLNA RADA KÓŁEK ROLNICZYCH ODŁOŻONA. Zjazd delegatów Kółek rolniczych, który miał się odbyć dnia 16 czerwca 1919, odbędzie się dopiero w pierwszych dniach lipca. Dokładny termin zostanie ogłoszony. Przedłużono przeto termin zgłaszania delegatów do dnia 3 czerwca. Dopilnować wyboru kandydatów.

POŚWIĘCENIE POMNIKA KU CZCI Ś. P. KS. STOJAŁOWSKIEGO. Gmina Grzęska p. Przeworsk w drugi dzień Zielonych Świąt t. j. 9. czerwca 1919 obchodzić będzie uroczyste święto poświęcenia pomnika ku czci ś. p. Ks. Stojałowskiego. W uroczystości powinny wziąść udział jak największe masy ludu gmin sąsiednich i całego powiatu. Przy poświęceniu przemawiał będzie poseł Zamorski, spadkobierca wielkich idei pierwszego wodza ruchu ludowego. O liczny udział uprasza Komitet.

NAJWIĘKSZA KATASTROFA OBECNYCH CZASÓW. 31 górników zabitych, 90 ciężko rannych, 100 zasypanych. Widownią olbrzymiej katastrofy były onegdaj Łazy pod Orłową na Śląsku. O godz. 12 i pół w południe nastąpił straszliwy wybuch, skutkiem czego zapadł się „Nowy szyb", na którym pracowało 630 górników.

Rozmiary katastrofy, a zwłaszcza ofiary w ludziach są znacznie większe, aniżeli początkowo przypuszczano. Dotąd stwierdzono, że jest zabitych 31 górników, a 90 ciężko rannych i zatrutych gazami leży w szpitalach. Oprócz tego została zasypana partya, składająca się ze stu górników na trzecim horyzoncie kopalni. Akcyę ratunkową wdrożono natychmiast, ale wątpliwem jest, czy ekspedycya ratunkowa zdoła dotrzeć do tych stu zasypanych górników.

Wogóle, według oświadczenia jednego z dyrektorów górniczych, jest to największa katastrofa, do jakiej mogło dojść w obecnych czasach i warunkach. Przyczyną katastrofy jest karygodne niedbalstwo obecnego kierownictwa szybu, oraz urzędu górniczego w Morawskiej Ostrawie. Jeszcze w styczniu szowiniści czescy gwałtem usunęli dawnego kierownika szybu, Polaka, inż. Sykałę, cieszącego się uznaniem wśród powag górniczych, a mianowali kierownikiem żyda czeskiego, inż. Goldsterna. Jak widać z obecnych wypadków, zmiana ta nie wyszła na dobre.

KSIĄDZ FR. KSAW. KURKOWSKI, Dupont, Pa, Luzerne Co, U. S. A. prosi rodziców swoich Stanisława i Albinę Kurkowskich, zamieszkałych dawniej w Kłodnicy obok Stryja, oraz szwagra, Józefa Kędzierskiego, b. komisarza straży skarbowej, o podanie swoich obecnych adresów. Wybieram się do kraju.

KRAKOWSKA FILIA TOW. UBEZPIECZEŃ POLONIA W WARSZAWIE. Tow. Ubezpieczeń Polonia w Warszawie założyło z dniem 1 kwietnia b. r. Reprezentacyę na Galicyę i Śląsk z siedzibą w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 7. Kierownictwo tejże objął p. Grzegorz Cicimirski, długoletni urzędnik Tow. Ubezpieczeń.

KOMUNIZM MUNY W PRAKTYCE. Przywódca komunistów czeskich Muna wygłaszał niedawno na zgromadzeniu ludowem w jednem z miasteczek Czech swoje „credo" komunistyczne, tłómacząc słuchaczom, jak jego idee należy zastosowywać w praktyce. „Kto n. p. — mówił — posiada dwa płaszcze, winien jeden z nich oddać bliźniemu, nie posiadającemu żadnego". Obecni przysłuchiwali się tym wywodom z wielkiem snadź nabożeństwem, kiedy bowiem po skończonem zgromadzeniu Muna poszedł do garderoby po pozostawione tam palto, okazało się, że któryś z pojętych adeptów zastosował w praktyce zasady i zabrał mu płaszcz, pozostawiony na kołku, przypuszczając widocznie, że mówca posiada jeszcze drugi.

PODZIĘKOWANIE. Gospodarzom wsi Gruszek (powiat Bochnia), serdecznie dziękuję za niebywałą pamięć o dniu moich imienin. Dobroć Ich serc będzie dla mnie zachętą do tem gorliwszej pracy nad Ich dziatwą. Nauczycielka.

POD PRZYMUSEM. Do pewnej osoby, która pytała się, czy Niemcy podpiszą traktat, sekretarz hr. Brockdorff-Rantzau odpowiedział: Wygnietliście kolanem nasz pusty żołądek, wbiliście nam palce w oczy i rzuciliście nas o ziemię, jakżeż teraz będzie, gdybyśmy nie podpisali!

DEZERCYA... NA FRONT! Jakikolwiek sprzeciw rozkazom dowódcy jest oczywiście karygodny i nikt tego nie pochwali. We Lwowie zachodzą jednak tego rodzaju fakty dezercyi, które świadczą o niezwykłej ochocie bojowej naszego żołnierza.

Oto wskutek zdarzających się często wypadków, iż żołnierze, przejęci chęcią walki na froncie, zbiegają z poszczególnych oddziałów w kraju do formacyi na froncie. Dowództwo zmuszone było wydać specyalny rozkaz z poleceniem karania tych bohaterskich zbiegów i odstawiania ich do przynależnych oddziałów.

ILE KOSZTOWAŁA KOALICYĘ WOJNA ŚWIATOWA? Jeden z dzienników angielskich komunikuje, że walka z Niemcami i ich sojuszników kosztowała koalicyę 5 milionów i 200 tysięcy ludzi, oraz 30 milionów funtów szterlingów.

Z dniem 1 czerwca b. r. na nowo wychodzi

GOSPODARZ POLSKI

tygodnik ekonomiczno-rolniczy poświęcony odbudowie rolnictwa i gospodarstw wiejskich.

Wydawane przez Spółkę Wydawniczą Dzieł i Czasopism Ekonomiczno-Rolniczych z ogr. por. w Krakowie, pod redakcyą **Dr. J. Skulskiego i J. Taklińskiego.** — Tygodnik o 16 stronicach druku, zawiera artykuły społeczne, ekonomiczne, handlowe, dotyczące przemysłu domowego, z hygieny ludowej, weterynaryjne, ogrodniczo-sadownicze, pszczelnicze itp.

Prenumerata	roczna wynosi	K 40·—	(Mk 30·—)
„	półroczna „	K 20·—	(Mk 15·—)
„	kwartalna „	K 10·—	(Mk 7·50)
„	miesięczna	K 3·50	(Mk 2·50)

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. św. Krzyża L. 3, III. p.

WOSK PSZCZELNY każdą ilość, jakoteż odpadki do przerabiania przyjmuje firma **Franciszek Sozański, fabryka świec w Białej ul. Cynlarska 9.**

Spółka Wydawnicza Dzieł i Czasopism Ekonomiczno-Rolniczych

z ogr. por. w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 3, III. p.

GOSPODARZ POLSKI

przyjmuje udziały w kwocie K 100·— (wpisowe K 10·—) a to celem wydawania dzieł, broszur i czasopism rolniczych, ekonomicznych, handlowych, hygienicznych itp., wogóle dzieł i czasopism dotyczących gospodarstwa wiejskiego.

Deklaracye wysyła administracya Spółki, Kraków, ul. św. Krzyża 3. Wpłaty natomiast przyjmuje Gal. Kred. Bank Ziemski (filia) Kraków, plac Maryacki L. 9.

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów najwyższy czas zamawiać obecnie pod zasiewy wiosenne i jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, **kainit, sole potasowe** wysoko procentowe, **gips nawozowy,** bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe posyłki i każdego gatunku.

MATERYAŁY BUDOWLANE:

Wapno, cement, gips murarski, **dachówka asbestowa „Asbit“** i **„Zenit“**. Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych, szybką dostawą, poleca firma

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion, nawozów sztucznych i artykułów budowlanych. **Żywiec, Rynek 22,** obok kościoła farnego.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Matlosz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.